



LIST DO MOICH PARAFIAN (69)

Kochani!

W czasach mody na bezstresowe wychowanie i życie „na pełnej petardzie”, proponowany przez Kościół Wielki Post wydaje się jakimś oderwanym od rzeczywistości sentymentalnym anachronizmem. Świat biznesu i reklam skrupulatnie dba o swoich klientów, proponując im różne sposoby diety i zdrowego żywienia, nie wyłączaając przy tym światowych wyrzeczeń i wylanego podczas ćwiczeń potu. Na to nie żałujemy ani czasu, ani pieniędzy – a co więcej – uważamy, że jesteśmy „fit” i na „topie”. Gorzej już, gdy chodzi o duchowe zmaganie i życie wieczne. W tej kwestii nadzwyczaj jesteśmy ostrożni i podejrzliwi. Bo jak tu nie świętować „Walentynek” w Środę Popielcową, albo nie zjeść kawałka mięsa w piątek? To przecież takie ludzkie i naturalne, więc wydaje się, że nie ma powodu, aby się nagle zamartwiać i wyolbrzymiać sprawę. Tymczasem, jeśli kogoś kochamy i nam na tej osobie zależy, to pamiętamy o niej każdego dnia, a kwiaty mile widziane jak najczęściej, nieprawdaż? Och, w piątek akurat też nie muszę zjeść mięsa, bo przecież mój dietetyk i osobisty trener wyznaczył mi już inny, o wiele zdrowszy sposób odżywiania, i nie ma przy tym „zmituj się”! Czyli, gdzie jest tak naprawdę problem z wyznaczonym przez Kościół czasem umartwienia i ascezy? Tylko w nas samych. I nie trzeba tak naprawdę wiele kombinować, bo po co. Chrześcijanin wie, kto i co w jego życiu jest najważniejsze. Biblijna metanoia, czyli sposób zmiany myślenia oraz duchowa praca nad

Eligiusz Dymowski

Piłat

z dumą pana i władcy
obmywał delikatne ręce

kiedy wreszcie wyprowadzono Skazańca
poczuł ulgę

szkoda że nie znalazł odwagi
spojrzeć Matce w oczy

sobą jest tak samo stara, jak cały ten świat. Sztuczna inteligencja i nowoczesna technika niewiele tu pomogą, bo nie da się oszukać sumienia. Można je w prawdzie zagłuszyć, precedzić w rzadkim sicie naszej wyobraźni, ale to i tak nie wystarczy, by poczuć się nagle spokojnym i szczęśliwym. Bóg nie potrzebuje banalnych wymówek, że nie teraz, że jeszcze za wcześnie na myślenie o wieczności, i tym podobne słodkie opowieści. Doskonale

zna człowieka, jego możliwości i czyhające na niego zagrożenia. Dla dziesięciu sprawiedliwych chciał oszczędzić Sodomę i Gomorę. Niestety, nie udało się! Bo to my sami niszczyliśmy siebie. Jesteśmy Kościołem i za jakość tego Kościoła odpowiadamy indywidualnie swoją postawą. Dlatego, co uczynisz przez te najbliższe tygodnie Wielkiego Postu, aby zmienić „coś” w sobie na lepsze, znajduje się

w twoich rękach. Nie szukaj winnych, gdy się nie uda. Bo wiara bez uczynków pozostanie martwa i niewzruszona jak twarda skała. Dopiero jednak wtedy, gdy poczujesz szczerą głód Boga, będziesz mógł podzielić się tym darem z drugim człowiekiem, być może jeszcze bardziej głodnym od ciebie, ponieważ wtedy łatwiej będzie Wam powiedzieć za Apostołem: „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Takiego właśnie Wielkiego Postu życzę każdemu z Was, bo każdego z Was kocham i mi na każdym z Was tak samo zależy!

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliższych, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ Za Kościół na całym świecie, aby z odwagą i wiarą nie ustawał w głoszeniu prawdy o Bogu, Stwórcy i Zbawicielu;
- ✚ Za kapłanów oraz osoby konsekrowane, aby w Chrystusie cierpiącym dostrzegali sens ascezy i podejmowanych czynów pokutnych;
- ✚ O dobre przeżycie Wielkiego Postu w rodzinie Bułów i Szewczyków;
- ✚ O opiekę nad synem i pomyślne zakończenie projektu w pracy;
- ✚ Za nauczycieli i katechetów, aby swoim przykładem życia głosili naukę o Chrystusie dźwigającym krzyż za grzechy całego świata;
- ✚ O uwolnienie K. z nałogów;
- ✚ W intencji Katarzyny, Agnieszki i Michała o łaskę zdrowia;
- ✚ Za dziennikarzy i pracowników mediów, by z wrażliwością sumienia wykonywali uczciwie swoją pracę;
- ✚ Za osoby samotne, chore i pełne lęków, by Maryja była dla nich ostoją i pocieszycielką w strapieniach;
- ✚ Za tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę i nie dotrzymaliśmy danego im słowa;
- ✚ Za wszystkie dusze w czyśćcu cierpiące;
- ✚ O miłosierdzie i radość nieba dla br. Benedykta Kolaniaka OFM
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ ; Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZYN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MILĄ

Kim jesteś dla mnie Jezusie?

**Rekolekcje wielkopostne
w parafii pw. Stygmatów św. Franciszka
w Krakowie-Bronowicach Wielkich**

17 III – 20 III 2024

REKOLEKCYJONISTA: o. Nataniel J.M. Marchwiany OFM

V Niedziela Wielkiego Postu 17 marca 2024

Kim Jesteś?

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10³⁰ – Msza św. z nauką dla dzieci
Godz. 12⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 17⁰⁰ – Gorzkie Żale (kazanie pasyjne)
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

PONIEDZIAŁEK 18 marca 2024

„Oto człowiek” (J 19, 5b)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 9⁴⁰ – Spotkanie rekolekcyjne dla klas 1–3 w szkole
Godz. 11³⁰ – Spotkanie rekolekcyjne dla klas 4–8 w szkole
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

WTOREK 19 marca 2024

„Podzielili między siebie szaty, a los rzucili o moją suknię” (J 19, 24)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych
Godz. 10⁰⁰ – Nauka rekolekcyjna, Droga Krzyżowa, spowiedzi i Msza Święta dzieci (klasy 1–8)
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

ŚRODA 20 marca 2024

„Prawdziwie, Ten był Synem Bożym” (Mt 27, 54)

Godz. 6³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 7⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji
Godz. 17³⁰ – Droga Krzyżowa
Godz. 18⁰⁰ – Msza św. z homilią i uroczyste błogosławieństwo na zakończenie rekolekcji

Wacław Michalczyk OFM

„Żołnierz niezłomny Kościoła”

Taki jest tytuł jednego z dwóch filmów dr Jolanty Hajdasz o arcybiskupie Antonim Baraniaku (1904–1977). Natomiast Sejm RP ogłosił rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka w związku z przypadającą wtedy 120. rocznicą jego urodzin. Dlatego warto przybliżyć na łamach naszego biuletynu sylwetkę tego zasłużonego dla Ojczyzny i Kościoła kapłana i biskupa.

W latach 50. ubiegłego wieku władze komunistyczne zamierzały rozprawić się z Kościołem katolickim w naszej Ojczyźnie. Zaostrzono represje, czyli usuwanie religii ze szkół, zamykanie prasy katolickiej i wydawnictw oraz placówek charytatywnych i szkół katolickich, obciążanie niesprawiedliwymi podatkami itd. Aresztowano wielu kapłanów. Organizowano pokazowe procesy księży i biskupów jako „wrogów Polski Ludowej”. Ingerowano także w obsadzanie stanowisk osób du-

chownych. W końcu uderzono w samego Prymasa Polski. W nocy z 25 na 26 września 1953 roku przedstawiciele władzy komunistycznej wtargnęli do Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej i aresztowali kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, oraz bp. Antoniego Baraniaka, kierownika sekretariatu Prymasa Polski. W akcji uczestniczyło ok. 50 funkcjonariuszy. Podczas ponadtrzyletniego internowania Prymas Wyszyński przebywał w czterech miejscach izolacji: w Rywałdzie na Kujawach, Stoczku Klasztornym na Warmii, Prudniku na Opolszczyźnie i w Komańczy w Bieszczadach. Został zwolniony na fali politycznej odwilży w Polsce i powrócił do Warszawy 28 października 1956 roku.

Ks. Prymas przez długi czas, aż do 1955 roku, nie wiedział, że tej samej nocy wrześniowej 1953 roku w jego prymasowskim domu aresztowano również bp. Baraniaka. Myślał, że nadal wykonuje on swoje obowiązki w Warszawie i pilnuje spraw Kościoła. Na jego właśnie osobie skupimy teraz naszą uwagę.

Antoni Baraniak urodził się 1 stycznia 1904 roku w Sebastianowie, w województwie poznańskim, w rodzinie rolniczej. Był czwartym dzieckiem spośród jedenaściorga rodzeństwa. Dnia 10 stycznia został ochrzczony w kościele parafialnym w Mchach. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Mchach rozpoczął 1 września 1917 roku naukę w gimnazjum salezjańskim w Oświęcimiu, uwieńczoną maturą w 1924 roku. W roku 1920 wstąpił do zgromadzenia salezjanów. Śluby wieczyste złożył 15 marca 1925. Studia filozoficzne odbył w Krakowie.

W latach 1927–1931 studiował w Rzymie na uczelniach kościelnych teologię i prawo kanoniczne, uzyskując z obydwu dyscyplin doktoraty. 3 sierpnia 1930 otrzymał w Krakowie z rąk abp. Adama Stefana Sapiehy święcenia kapłańskie. Następnie udał się ponownie do Rzymu dla odbycia dwuletniej praktyki w urzędach watykańskich. Po powrocie do kraju objął 1 września 1933 stanowisko i obowiązki osobistego sekretarza Prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, które pełnił aż do jego śmierci w 1948 roku. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku spędził cały jej okres u boku Ks. Prymasa najpierw w Rzymie, potem



we Francji. 20 lipca 1945 powrócił razem z Prymasem do Polski. Od razu zorganizował w Poznaniu Sekretariat Prymasa Polski, przeniesiony w połowie 1946 roku do Warszawy, i stanął na jego czele w charakterze kierownika. Pełnił przy tym funkcję kapelana Prymasa. Z chwilą objęcia rządów przez nowego Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego w 1948 roku, ks. Baraniak pozostał jako kierownik Sekretariatu i kapelan Prymasa. 26 kwietnia 1951 roku Ojciec Święty Pius XII mianował go biskupem pomocniczym w Gnieźnie. Odtąd oprócz zwyczajnych obowiązków biskupich nadal kierował Sekretariatem Prymasa aż do połowy 1957 roku, z przerwą w latach 1953 (wrzesień) – 1956 (październik), kiedy przebywał w więzieniu.

Po uwięzieniu 26 września 1953 bp Baraniak przez 27 miesięcy, bez aktu oskarżenia, był osadzony w warszawskiej katowni na ul. Rakowieckiej. Przeszedł tam okrutne śledztwo. Był torturowany fizycznie i psychicznie. Ubecy chcieli wymóc na nim jakieś zeznania obciążające aresztowanego Prymasa, co by umożliwiło wszczęcie procesu przeciwko głowie Kościoła katolickiego w Polsce. Nad złamaniem biskupa pracowało 31 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Przesłuchiwało go ponad 145 razy, a niektóre przesłuchania trwały nawet kilkanaście godzin. Był poniżany, bity, przypalany papierosami, głodzony, zrywano mu paznokcie z rąk, przetrzymywany nago w karcerze z fekaliami nawet w wielostopniowym mrozie. W czasie tortur mówił do siebie tylko jedno: „Baraniak, ty się nie możesz ześwinić”. I nie dał się złamać, nie podpisał lojalki, pozostał wierny Prymasowi.

W październiku 1956 roku bp Baraniak wyszedł na wolność, zmaltretowany i wyniszczony fizycznie. Zaraz wrócił do domu Arcybiskupów Warszawskich i kontynuował swoją pracę w Sekretariacie Prymasa Polski. W maju 1957 roku towarzyszył kard. S. Wyszyńskiemu w jego pierwszej po uwięzieniu podróży do Rzymu. Na jednym ze spotkań watykańskich Pius XII przedstawił go swojemu otoczeniu, mówiąc: „To jest prawdziwy męczennik”. Wtedy także został mianowany przez papieża arcybiskupem

metropolitą poznańskim. Rządy w archidiecezji objął 2 lipca 1957 i kierował nią przez dwadzieścia lat. Przez wszystkie te lata należał także do Rady Głównej Episkopatu Polski. W latach 1962–1965 brał udział w obradach Soboru Watykańskiego II. Do końca życia unikał rozmów na temat swojego męczeństwa w komunistycznym więzieniu.

Ks. abp Antoni Baraniak zmarł 13 sierpnia 1977 roku. Na jego pogrzebie Prymas Wyszyński powiedział, że był on dla niego niejako osłoną. Wyznał: „Na niego spadły główne oskarżenia i zarzuty, podczas gdy mnie w moim odosobnieniu przez trzy lata oszczędzano. Nie oszczędzono natomiast bp. Antoniego. Wrócił na Miodową w 1956 roku tak wyniszczony, że już nigdy nie odbudował swojej egzystencji psychofizycznej. O tym, co wycierpiał, można się było dowiedzieć tylko od współwięźniów. Mój względny spokój w więzieniu zawdzięczam jemu, bo on wziął na siebie jak gdyby ciężar całej odpowiedzialności prymasa Polski”.

Ks. arcybiskup Marek Jędraszewski powiedział o bp. Baraniaku: „Gdyby nie Baraniak i jego nieugięta postawa, nie byłoby powrotu Prymasa Wyszyńskiego do Warszawy po okresie uwięzienia, bez Prymasa Wyszyńskiego nie byłoby kardynała Wojtyły, a potem Jana Pawła II”.

W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, które mieści się w dawnym więzieniu śledczym przy Rakowieckiej w Warszawie, dostępna jest m.in. cela, w której więziono cichego, ale nieugiętego abp. Baraniaka. Co miesiąc w tym miejscu okrutnych zbrodni sprawowana jest Msza św. za osoby zamordowane, więzione i walczące o niepodległą Polskę, a także w intencji beatyfikacji abp. Baraniaka, którego proces beatyfikacyjny prowadzi archidiecezja poznańska od 2017 roku. ■



Arcybractwo Męki Pańskiej

W Krakowie, przy bazylice św. Franciszka, istnieje nieprzerwanie od ponad 400 lat Arcybractwo Męki Pańskiej albo Arcybractwo Dobrej Śmierci. Założył je w 1595 roku, a więc 429 lat temu, biskup krakowski Marcin Szyszkowski, a zatwierdził papież Paweł V. Było ono jedną z form odrodzenia się katolicyzmu po Soborze Trydenckim (1545–1563). Arcybractwo jest kościelnym stowarzyszeniem religijnym świeckich.



Członkami Arcybractwa w przeszłości byli m.in. polscy królowie: Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski, także wielu wspólników krakowian – biskupi, magnaci, kupcy, mieszczaństwo. Dawniej to była potężna organizacja. Jej przywilejem było wielkoczwartkowe prawo wykupywania z więzienia dłużników oraz ratowanie co roku jednego skazańca od śmierci. W tym celu kondukt arcybractwa szedł z bazyliki św. Franciszka ulicą Bracką do celi śmierci w ratuszu na Rynku. Tam wykupywano dłużników i skazańca, którego następnie prowadzono do kościoła Mariackiego, do kaplicy Skazańców. I tak bracia co roku ratowali skazańca, dawali mu szansę zmiany i poprawy swego życia.

Obecnie Arcybractwo liczy 20 braci. Są wśród nich m.in. prawnik, artysta, właściciel sklepu, pracownik naukowy. Do bractwa należy też od blisko 60 lat Adam Bujak, światowej sławy fotografik, autor ponad 150 albumów, laureat wielu polskich i międzynarodowych nagród oraz Kawaler Orderu Orła Białego. Członkowie arcybractwa starają się być dobrymi mężami, ojcami, sąsiadami, pracownikami, żyć zgodnie z Ewangelią i świadczyć swoim życiem o Chrystusie. Spotykają się w każdy pierwszy piątek miesiąca i wspólnie się modlą, ale także dyskutują i wzajemnie się umacniają. Dla nich w centrum jest Chrystus, Jego cierpienie. Poprzez to cierpienie starają się patrzeć na otaczający świat i wносить weń wartości ewangeliczne.

W czasie swoich uroczystych nabożeństw mają obowiązujący strój – kapy brackie i charakterystyczne czarne spiczaste kaptury, które zasłaniają twarz i zapewniają im anonimowość. W czasie nabożeństwa nie jest istotne, kim jest ukryty pod kapturem człowiek, ale liczy się przede wszystkim bycie człowiekiem dla drugiego człowieka. Gromadząc się wokół Chrystusa, stają się dla innych braćmi.

Bracia szczególnie uroczysto obchodzą piątki Wielkiego Postu. Spotykają się wtedy w bazylice św. Franciszka i tam odprawiają nabożeństwo Piętnastu Stopni Męki Pańskiej, które polega na rozważaniu scen związanych z męką Chrystusa. O godz. 16.30 uczestniczą we Mszy św., a o godz. 17.00 rozpoczyna się tzw. procesja jerozolimską, w której bracia przybywają do kaplicy Męki Pańskiej. Są ubrani w swoje charakterystyczne



ne stroje i atrybuty. Brat, który jest najdłużej we wspólnocie, niesie krzyż. Dwaj najstarsi wiekiem bracia, nazywani kalwarystami, niosą umieszczone na wysokich laskach czaszki – kobiecą i męską, a pozostali – laski, na których znajdują się znaki męki Jezusa. W czasie nabożeństwa, gdy jest wyczytywana kolejna stacja, bracia śpiewają: *Memento homo mori. Pamiętaj, człowiecze na śmierć, a za grzechy pokutuj*, gdy zaś śpiewane są psalmy pokutne, bracia leżą krzyżem. Następnie w procesji kierują się do głównego ołtarza bazyliki, gdzie są odprawiane Gorzkie żale. Po nich i po kazaniu pasyjnym wierni otrzymują do ucałowania relikwie Krzyża Świętego. W tym nabożeństwie z reguły uczestniczy dużo osób i jest ono dla nich wielkim przeżyciem



(Zob. *Pamiętaj, człowiecze na śmierć...*, „Niedziela. Magazyn”, nr 3, styczeń–marzec 2024, s. 26–29).

wm

Dariusz Sambora OFM

Betania: miasto Marty, Marii i Łazarza

Niewielka miejscowość Betania, której nazwę tłumaczy się jako „dom biednych”, była świadkiem interesujących wydarzeń w życiu Jezusa. Zostały one przedstawione przez Ewangelistów. Św. Łukasz opisuje pobyt Jezusa w gościnie u Marii i Marty (Łk 10, 38–42). Natomiast św. Jan w swojej Ewangelii szczegółowo opowiada o wskrzeszeniu Łazarza (J 11, 1–44) i uczenie w domu Szymona Trędowatego (J 12, 1–9).

Betania znajduje się w wschodnich zboczach Góry Oliwnej w odległości ok. 3 kilometrów od Jerozolimy. Dzisiejsza nazwa tego miasta Al-Azarija, pochodzi od imienia Łazarza. Taka nazwa pojawia się już w pamiątnikach pątniczki Egerii z IV wieku i tak nazywają je do dzisiaj Arabowie. Od czasów bizantyńskich szybko pojawiały się kolejne kościoły. Ich pozostałości w formie mozaik z tamtych epok (IV i V wiek) są widoczne do dzisiaj. Kościół z VI wieku został odbudowany i upiększony przez krzyżowców. Z atrium tego kościoła prowadziły schody do grobu Łazarza, który do dzisiaj można odwiedzać. Obecny kościół, wybudowany w latach 1952–1953, zaprojektował

włoski architekt Antonio Berluzzi, znany z wielu budowli w Ziemi Świętej. Wnętrze tego kościoła ma przypominać komorę grobową, aby upamiętniać grób Łazarza. Właśnie dlatego sanktuarium pozbawione jest okien, a jedynym źródłem światła jest „szklane oko”, „oculus”, umieszczone w kopule. Kopuła ozdobiona jest czterdziestu ośmiu mozaikami, które w różny sposób wyrażają ideę zmartwychwstania. Między innymi spostrzegamy białe gołębie, płomienne języki ognia i rozwijające się pąki kwiatów. Pod kopułą na posadzce znajdują się dwa koncentryczne koła. Wewnętrzne jest czarne, symbolizuje ono czas i śmierć. Natomiast zewnętrzne koło koloru białego oznacza wieczność i życie bez końca. Ideę zmartwychwstania oddaje krzyż, znajdujący się na centralnym ołtarzu na tle promienistego słońca.

Na uwagę zasługuje mozaika przedstawiająca ptaki ciernistych krzewów. Według jednej z legend, gdy samica wysiaduje pisklęta, samiec troszczy się o nią, zdobywa pokarm i umila jej czas śpiewem. Gdy wyklują się młode, wyśpiewuje najpiękniejszą pieśń swojego życia, a potem przebija



Kościół w Betanii

serce w ciernistych krzewach i umiera. Jest to legenda o Jezusie, który jak ptak ciernistych krzewów, troszczy się o każdego człowieka. Z miłości umiera na krzyżu i pozwala przebić swoje serce.

Oprócz tej mozaiki na kopule, na bocznych ścianach są trzy motywy, które ukazują trzy wydarzenia wiążące się z domem Marty i Marii.



Marta i Maria

Pierwszy motyw jest na mozaice i pokazuje pierwszy pobyt Jezusa w tym domu. Maria siedzi u stóp Jezusa z książką, której pewnie nigdy nie miała, ale jest to symbol tego, że jest uczennicą, że słucha. Marta włącza się w tę historię, mówiąc: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu?” (Łk 10, 40) i na mozaice widnieje napis łaciński zawierający odpowiedź Jezusa: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego” (10, 41). Jest to wydarzenie, które pokazuje przede wszystkim dwie siostry: Marię – zasłuchaną, rozmodloną, kontemplacyjną, i Martę, która jest dynamiczną kobietą i musi coś robić. Niektórzy próbowali przeciwstawiać sobie te dwie siostry, a tymczasem nie chodzi o to, żeby je przeciwstawiać, ale żeby je połączyć.

Słowa Jezusa skierowane do Marty nie są krytyką codzienności ani krzątania czy trudu Marty. Jezus krytykuje raczej niepokój, rozproszenie, hałas, wielość i nadmierną uwagę poświęconą rzeczom drugorzędnym, względnym. Mistrz zwraca uwagę na troski, które zatapiają całkowicie osobę, wtrącają ją w labirynt, sieć, z której nie jest zdolna się wydostać.

Jezus kocha Martę nie mniej niż Marię. Ukazuje jej jednak, że w szacie codzienności, problemów, nieustannego zgiełku jest niewiele czasu, by zatrzymać się i posłuchać Jezusa Pana, który obdarza pokojem, harmonią, pogodą. Są w życiu sytuacje, w których trzeba pozostawić rzeczy dobre po to, by zająć się lepszymi.

Maria, która po ludzku powinna pomóc siostrze przy usługiwaniu, siedzi tymczasem spokojnie u stóp Nauczyciela-Przyjaciela. Ten gest ma również znaczenie symboliczne: siedząc u nóg Jezusa uznaje Go za swego Mistrza. Jezus jako Gość i Mistrz może wiele nauczyć i duchowo ubogacić. Maria ma dla Niego czas, nie spieszy się, nie robi nic, tylko słucha. Maria jest tak przejęta tym, co mówi Jezus, że wszystko inne przestaje dla niej istnieć. Oddaje Mu to, co najważniejsze – otwarte i rozumiejące serce.

Wysłuchiwanie się w Jezusa jest ważniejsze od pracy dla Niego, od działania dla Niego, jest zawsze na czasie, nie jest nigdy nie w porę.

Nasze życie ma zwykle wymiar bardziej aktywny. Dlatego musimy uczyć się słuchania. Czynna służba dla świata czerpie swoje siły z ciszy modlitwy, kontemplacji i słuchania. Lekarstwem jest połączenie postaw Marty i Marii. „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28). Wysłuchiwanie się w Słowo Boże, w ciszę serca sprawdza się w zewnętrznym posłu-

giwaniu, w aktywności, która obejmuje wszystkie dziedziny życia. Pozwala żyć Bogiem nawet w największym wirze zajęć i prac.

Drugim wydarzeniem, uwidocznionym na bocznej ścianie jest wskrzeszenie Łazarza. Lokalizacja grobu Łazarza w Betanii była pielęgnowana przez wyznawców wszystkich trzech religii mono-teistycznych. Ten grób jest zachowany w niedalekiej odległości od dzisiejszego sanktuarium i obecnie właścicielami grobu pozostają muzułmanie.

Jedenasty rozdział Ewangelii św. Jana opisuje historię wskrzeszenia swojego Przyjaciela Łazarza. Kiedy Łazarz umiera, Jezus mówi do swoich uczniów: „Chodźmy, bo Łazarz zasnął” (J 11, 7). Wtedy oni zwracają Mu uwagę: „Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?” (J 11, 8). Uczniowie wiedzą, że jeśli Jezus pójdzie do Betanii, żeby wskrzesić Łazarza, przypłaci to życiem. Wymowa tej historii jest więc taka, że Jezus daje życie Łazarzowi za cenę własnej śmierci, czyli właściwie zajmuje miejsce Łazarza w grobie. Łazarz wychodzi z grobu, ale wejdzie za niego do grobu Jezus. On wejdzie w tajemnicę jego śmierci. Życie wieczne, od Boga jest to życie, które otrzymujemy za cenę śmierci Jezusa. To przy grobie Łazarza Jezus objawia jedną z największych tajemnic: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25). On jest nie tylko drogą do życia, ale sam jest Życiem i Zmartwychwstaniem. Kto wierzy w Niego i kształtuje tą wiarą swoje życie, przetrwa śmierć własnego ciała i wejdzie w głębsze, prawdziwe, pełne życie w Bogu, które nie skończy się nigdy i w którym po swym zmartwychwstaniu będzie uczestniczyć także ciało.

Trzecie wydarzenie jest ukazane na tylnej ścianie, nad wejściem do świątyni. Jest nim uczta w domu Szymona Trędowatego. „Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii, gdzie mieszkał Łazarz, którego Jezus wskrzesił z martwych” (J 12, 1). W czasie pobytu Jezusa niewiasta, której na imię jest Maria, wylewa Jezusowi olejek nardowy na nogi. Olejek ten kosztował trzysta denarów. Denar to dniówka pracy, a zatem trzysta denarów to roczna pensja. Maria wylała na nogi Jezusa roczną pensję. Judasz, jak czytamy, wyrzuca jej, że można to było rozdać ubogim. Ale patrząc na jej czyn z innej perspektywy to można powiedzieć, że nie miał racji, gdyż nie wszystko da się przeliczyć na pieniądze. Ten olejek w tradycji Kościoła uważany jest za symbol modlitwy. Bo my często podchodzimy do modlitwy tak jak Judasz do tego olejku. Mówimy, że modlitwa to marno-



Wskrzeszenie Łazarza

wanie sił i środków. Dlatego człowiek modli się w ostatniej chwili dnia, jak już zasypia, i ma na to dwie minuty, a wcześniej musiał zrobić wszystko inne, bo tyle jest do zrobienia. Czas, który przeznaczamy na modlitwę, wydaje się nam zmarnowany, tak jak Judaszowi wydawało się, że Maria zmarnowała sporo pieniędzy, bo można było je „pożytecznie użyć”. Prawdziwa modlitwa zaczyna się od momentu, w którym człowiek przestaje liczyć czas, jaki daje Bogu. Czy stać nas na taką hojność, jaką tego dnia w Betanii wykazała Maria.

Betania była dla Jezusa oazą przyjaźni. Była jednym z rzadkich miejsc, w których Jezus radował się i oddychał zawsze świeżą atmosferą życzliwości, gościnności i przyjaźni. Betania stanie się także miejscem objawienia tego, co dla prawdziwych przyjaciół Jezusa jest najważniejsze: wsłuchiwanie się w Jego słowa; że Jezus jest źródłem życia i zmartwychwstania oraz że warto dla Niego przestać liczyć czas na modlitwę. ■



Szymon Trędowaty

Halina Warzecha

Gdzie jesteś

Jezus, posłany przez Ojca, nieustannie pyta: „Człowieku, gdzie jesteś?” Dlaczego ukrywasz się przed swoim Stwórcą i Panem? Człowiek chowa się przed Bogiem, ponieważ ma wiele na sumieniu i nie chce się do tego przyznać. Ale Bóg i tak wie, co kryje się w sercu człowieka. Dlatego nie warto bawić się z Nim w ciuciubabkę. Lepiej pozwolić Mu się odnaleźć. „Przeto wiara rodzi się z tego co się słyszy, tym, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Słowa Pana tak pięknie wybrzmiewają w naszej bronowickiej świątyni. Ileż tu modlitw, ufnych i pokornych zostało wypowiedziane. Tak, to również was, nowych, młodych na ogół mieszkańców Bronowic, zapraszamy do wspólnej modlitwy i z radością na was czekamy. Skoro los skierował wasze drogi życiowe do Bronowic i tu zamieszkaliście, podnieście głowy i popatrzcie na to szczególne miejsce. Wasze wielorodzinne domy zostały wybudowane na polach uprawianych przez wiele pokoleń Bronowiczów. Oni, ciężko pracując, troszczyli się też o swoją świątynię, i w niej wielbili Boga. Tu składali prośby oraz podziękowania przed wizerunkiem Matki Bożej Bronowickiej namalowanej przez mieszkańca Bronowic Małych, Włodzimierza Tetmajera. Dziś mieszkańcy tej uroczej części Krakowa, powtarzają słowa modlitwy do Matki Bożej Bronowickiej Opiekunki Małych Ojczyzn „(...) spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj (...)”. Cieszymy się każdym z Was, nowi mieszkańcy Bronowic. Pragniemy, aby było zrozumienie między starszym a młodszym pokoleniem. By wzrosła sprawiedliwa samoocena obu pokoleń oraz chęć do angażowania się w działalność na rzecz integracji i rozwiązywania lokalnych problemów. Chcemy przekazać Wam nasze przysłowiowe „bronowickie chusty”, abyście tu trwali i czuli się współodpowiedzialni za tę ziemię.

Przed nami Wielki Pośt. Stańmy pod krzyżem Pana, z naszymi własnymi krzyżami: zwątpieniami, cierpieniami, ciemnościami, pretensjami, depresjami, a nawet rozpaczą. Patrząc na Ukrzyżowanego Chrystusa, zobaczymy nie tylko ból, ale ogromną miłość, która zbawia. Zobaczymy, jak Pan „oddaje ducha” za grzechy całego świata i posyła Go również do ciebie. To jest prawdziwe

tchnienie Bożej miłości, która daje życie, uzdrawia i ma moc, aby zbawić.

Święty Franciszek Stygmatyzowany, nasz parafialny patron, klęcząc pod krzyżem wpatrywał się w wizerunek Jezusa. Widział usta, które przemawiały do niego i otwarte oczy, które patrzyły. Tak doświadczał żywego Boga, widzącego i mówiącego. Również i teraz Bóg tak samo patrzy na nas, jak patrzył na świętego z Asyżu, który odczuł w swojej duszy tę przemieniającą moc Bożego spojrzenia i nie zawahał się podjąć życiowego wezwania, które usłyszał z wysokości: „Franciszku, idź, napraw mój dom, który jak widzisz, cały idzie w ruinę”.

Pod krzyżem wszystko się zaczyna. Dlatego i my chcemy wołać: „Naucz nas, Panie, stać u stóp Krzyża, u stóp krzyży. Otwórz nasze oczy, serce, ocal od paraliżu i zamętu, od lęku i rozpacz. Ojcie, naucz nas mówić: »oto jestem tu z Twoim Synem, razem z Maryją i tylu umiłowanymi uczniami, którzy pragną przyjąć Twe królestwo w swoich sercach«”. ■

Olga Lalić-Krowicka

Liliowy krucyfiks

Ten krucyfiks z kwiatów
co lilie mają na imię...
Ten krucyfiks wiem koło szyi
i padam na kolana w otuchy,
że noc nie jest tylko ciemna,
że ptak nie jest tylko zraniony,
że zmierzch nie kończy dnia,
że Jezus umierał i dla mnie.

Ten krucyfiks jak kaszmir lekki
kładę przed ikonostas...
I ginę nie martwiąc się, że zginę,
odchodzę, nie martwiąc się, że odeszłam
umieram nie martwiąc się, że się nie narodzę...
Boże jesteś jak trzy słowa
w których nie istnieją
rozpacz, pustka i trwoga.

Krzysztof Kasprzak

W modlitwie jest olbrzymia siła

– Odmówiłeś pacierz? – słyszałem każdego wieczora, gdy kładłem się spać. Ojciec pilnował, by każdy z nas przed snem klęknął przy łóżku, przeprosił Pana Boga za wszystkie złe uczynki i poprosił o spokojny sen. Wcześniej ojciec z nami klękał do pacierza, później już sami odprowadzaliśmy ten wieczorny rytuał, nie zastanawiając się nad tym, dlaczego i tak właściwie do kogo się modlimy. Pan Bóg był dla nas czymś abstrakcyjnym. Nie rozumieliśmy wtedy wielu rzeczy, ale słowa ojca były ważne i jak kazał się modlić, to znaczy, że tak trzeba. Słowa ojca były święte. Nie krzyczał, po prostu mówił normalnym, czasami przyciszonym głosem, a myśmy wiedzieli, że ojcu sprzeciwiać się nie wolno, po prostu nie wolno i koniec.

Mijały lata, zmieniałem wraz z nauką środowisko, w którym się obracałem i nie zawsze na pacierz był czas. Gdy w niedzielę spotykaliśmy się w domu przy wspólnym obiedzie ojciec pytał, czy pamiętamy o pacierzu. Najczęściej milczeliśmy, bo przecież ojca oszukiwać nie można, a powiedzieć prawdę – wstyd.

– Przyjdzie czas, a zrozumiecie czym tak naprawdę jest modlitwa – powtarzał co jakiś czas – pamiętajcie tylko, że wtedy, gdy zrozumiecie, może być na rozmowę z Bogiem już za późno. Czasami przypominał nam historię jednego partyjniaka, który mieszkał niedaleko kościoła. Śmiał się z księży, pisał skargi do komitetu partyjnego, że kościelne dzwony w niedzielę przeszkadzają mu spać, a raz nawet spowodował swoimi pismami, że proboszcz musiał zmienić trasę procesji Bożego Ciała. Przyszła jednak dzień, kiedy poczuł, że jego koniec bliski. Poprosił o księdza. Chciał się wypowiadać.

Ponieważ lekarz nie dawał mu dużych szans zgromadziła się rodzina i znajomi, a ktoś pobiegł na parafię po księdza. Okazało się, że proboszcz wyjechał do kurii, a wikary udał się do chorego na wieś. Gdy już czuł, że siły go opuszczają wziął do ręki stojącą obok na stoliku pasyjkę i na głos, przy wszystkich wyśpowiadał się do krzyża. Gdy kończył, na podwórko wchodził wikary z Panem Bogiem. Nie zdążył. Słyszał jeszcze dzwonek ministranta – zmarł.

Mijały lata. Moi bracia wyprowadzili się z rodzinnego domu zakładając własne rodziny, a ja zostałem na ojcowiznie opiekować się rodzicami, którzy coraz bardziej zapadali na zdrowiu. Najgorzej było z mamą. Nie dość, że miała cukrzycę, to zaczęła dawać o sobie demencja starcza. Póki była zdrowsza, rozumiała, że nie wolno jej pić słodzonej herbaty, jeść ciastek czy cukierków, bo zamiast pastylek, trzeba będzie przejść na zastrzyki. Podstawą była ścisła dieta cukrzycowa, czyli nic słodkiego i nic tłustego. Ale przy pogłębiającej się demencji słowa rozsądku szły w kąt. Jednak słów męża jeszcze słuchała i dawała się przekonać. Jednak z dnia na dzień zaczęła się coraz gwałtowniej domagać słodczy. Ona się awanturowała, a my z ojcem nie wiedzieliśmy jak jej pomóc. Pewnego dnia otrzymałem ze Stowarzyszenia im. Piotra Skargi przesyłkę, a w niej Nowennę do Najświętszej Maryi Panny od Cudownego Medalika oraz poświęcony medalik. Wprowadził ojciec i tak na modlitwie spędzał codziennie dość dużo czasu poprosił, abym mu odstąpił medalik wraz z Nowenną. Zaczął ją gorliwie odmawiać prosząc Boga, by choroba cukrzycy przeszła na niego, by jego żona mogła jeść słodczy tak jak tego pragnęła. Gdy kończył odmawiać jedną Nowennę, zaczynał od początku zawsze z tą samą intencją. Trwało to prawie dwa miesiące.

Pamiętam była to sobota. Dzień wcześniej był lekarz i jak zwykle mama miała wynik cukru wysoki, ponad 180, zaś ojciec około 80. W piątek zawsze pomagałem ojcu się myć, gdyż ze względu na lata nie mógł wejść sam do wanny. W sobotę jednak zaczął narzekać, że pewnie źle spłukałem mydło bo swędzi go między łopatkami i w pachwinach. Dla mnie był to sygnał, szybko zmierzyłem poziom cukru we krwi i okazało się, że wynik mamy nie przekracza 90, zaś ojca jest bliski 190. Zmieniłem opakowanie z paskami pomiarowymi, ale wynik pozostał bez zmian. Ojciec miał wysoki poziom cukru, zaś cukier mamy spadł do poziomu normalnego. W poniedziałek wezwany lekarz również dokonał kilku prób i w końcu stwierdził, że u ludzi w podeszłym wieku tak się dzieje. Nie potrafił lub nie chciał tego inaczej zinterpretować. Dla mnie było jasnym, prosby ojca



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Boże, miej litość dla mnie grzesznika

W okresie Wielkiego Postu ze skrucą w sercu wyszeptajmy i my jak celnik (Łk 18, 13): Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Boże, kiedy zapominam o Tobie lub Ciebie zaniedbuję, kiedy przedkładam własne słowa i słowa świata nad Twoje Słowo, kiedy uważam się za sprawiedliwego i gardzę innymi, kiedy plotkuję o innych, Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Kiedy nie troszczę się o tych, którzy są obok mnie, kiedy jestem obojętny wobec ubogich i cierpiących, słabych lub zepchniętych na margines, Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Za grzechy przeciwko życiu, za złe świadectwo, które oszpeca piękne oblicze Matki Kościoła, za grzechy przeciwko stworzeniu, Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Za moją obłudę, za moją nieuczciwość, za mój brak przejrzystości i prawości, Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Za moje ukryte grzechy, te, których nikt nie zna, za zło, które wyrządziłem innym, nie zdając sobie z tego sprawy, za dobro, które mogłem uczynić, a nie uczyniłem, Boże, miej litość dla mnie, grzesznika.

Homilia podczas nabożeństwa pokutnego, 17 marca 2023

zostały wysłuchane. Do końca swoich dni leczył się na cukrzycę, natomiast mama piła bardzo słodką herbatę, jadła ciasto i cukierki, a cukier we krwi był niezmiennie niski. Od tego czasu inaczej patrzę na modlitwę. W niej jest ogromna siła, którą dostaliśmy od Boga, tylko nie zawsze potrafimy z niej korzystać. Chciałbym potrafić tak się modlić jak mój ojciec.

W sierpniu 2011 roku zaczął mówić o śmierci, przygotowywać nas na ewentualne rozstanie. Pod koniec sierpnia przyjechał znajomy ksiądz, który zawsze odprawiał w naszym domu cichą Mszę św. dla rodziców. Przed Mszą ojciec poprosił go o generalną spowiedź. Rozmawiali prawie godzinę. Później

ojciec jakby przycichł i tylko nie rozstawał się z różańcem siedząc przy chorej żonie, która też zamilkła i leżała ze wzrokiem utkwionym w ojcu. W połowie września zdrowie ojca pogorszyło się nagle, a w szpitalu stwierdzono zawał.

Był piątek, 10 października, ojciec był już nieprzytomny, więc usiadłem obok łóżka na krześle i zacząłem odmawiać różaniec. Gdy doszedłem do tajemnicy piątej i półgłosem powiedziałem „Pan Jezus umiera na krzyżu” – usłyszałem głośny oddech ojca i zapanowała cisza – ojciec zmarł. Na zegarze była godzina 15⁰⁰ – Pan przyjął go do siebie w godzinie miłosierdzia. ■

Władysław Chomicz OFM

Rodzina – domowym Kościołem

„Rocznicę i jubileusz dla ludzi wierzących są zawsze okazją do wdzięcznego wspominania wielkich dzieł Bożych” (ks. Franciszek Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, 1984). Miniony 2023 rok był „okazją do wielkiego dziękczynienia za dar 50 lat Domowego Kościoła, za to wszystko, co minione pokolenia wniosły w historię wspólnoty (...). Miniony rok stał się również okazją do dziękczynienia Panu Bogu za charyzmat Światło-Życie, za ks. Franciszka Blachnickiego, za siostrę Jadwigę Skudro, za towarzyszących nam moderatorów, za wszystkie pokolenia małżeństw, które z wielkim zaangażowaniem, a jednocześnie w dużym zawierzeniu Panu Bogu, budowały naszą wspólnotę.

Odbывало się to wszystko dzięki prowadzeniu przez Ducha Świętego, także w trudnych momentach, po ludzku niemożliwych do przejścia. Jubileusz pomógł nam przypomnieć sobie początki wspólnoty w poszczególnych diecezjach, spisać wspomnienia, sięgnąć do pamięci i historii, a w ten sposób pogłębić naszą tożsamość i nabrać nowych sił do pogłębiania formacji (...). Domowy Kościół istnieje dzisiaj w wielu przestrzeniach geograficznych, pokoleniowych i społecznych. Kolejne zastępy małżonków podejmują formację, angażują się w posługę, przekazują charyzmat Ruchu następnym pokoleniom” (Por: *List kręgu centralnego na rok formacyjny 2023/2024*).

Czym jest Domowy Kościół?

Jakie są Jego cele, program i zadania?

W dokumencie „Zasady Domowego Kościoła”, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie czytamy: „DK jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świec-

kich w Kościele, skupiającym małżeństwa sakramentalne, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie, który jest jednym z nurtów posoborowej odnowy Kościoła w Polsce. DK łączy w sobie charyzmaty Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Équipes Notre-Dame (END), tworząc właściwą dla siebie drogę” (ZDK I.2). „DK zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli na dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim” (ZDK II.12).

Podstawową przestrzenią wspólnotowego spotkania jest krąg. To w nim, gronie zazwyczaj kilkunastu osób, małżonkowie i rodziny spotykają się co miesiąc, aby wspomagać się wzajemnie w dążeniu do budowania w swoich rodzinach domowego Kościoła (por.: ZDK II.14). Czym jest owo „budowanie w swoich rodzinach domowego Kościoła”? Mówiąc krótko, chodzi o to, aby mąż i żona weszli w bliską, osobistą relację z Jezusem Chrystusem, uznając Go za swojego Boga, Pana i Zbawiciela. Kierując się wiarą w moc słowa Bożego, systematycznie czytanego i rozważanego, przyjęli Ewangelię za swój ideał, punkt odniesienia w podejmowanych wyborach życiowych. A uczestnicząc świadomie w liturgii Kościoła korzystali z sakramentów, szczególnie Eucharystii.

Więcej informacji na temat Domowego Kościoła gałęzi Ruchu Światło-Życie znajdziemy na stronie internetowej: www.dk.oaza.pl.

We współczesnym świecie wzmożonej laicyzacji i walki z fundamentalnymi zasadami małżeństwa i rodziny, każda wspólnota małżeńska, szukająca duchowego pogłębienia swej misji, realizującej się między innymi w Domowym Kościele, jest wielką radością całego Chrystusowego Kościoła oraz każdego duszpasterza. Mając na uwadze dobro każ-

dej rodziny i Rodziny rodzin – Parafii, zapraszamy zainteresowanych małżonków oraz ich rodziny do współpracy i stworzenia kręgów Domowego Kościoła przy naszej tutejszej bronowickiej parafii. Niech wszystkim nam towarzyszy ta piękna modlitwa za wstawiennictwem Maryi w intencji rodzin, którą ułożył św. Jan Paweł II:

Niech Maryja Dziewica, Matka Kościoła, stanie się Matką tego Domowego Kościoła.

*Przez swoją matczyną pomoc i opiekę, niech sprawi,
aby każda rodzina prawdziwie stała się małym Kościołem,
który odzwierciedla i na nowo ożywia tajemnicę Kościoła Chrystusowego.*

*Ty, która jesteś prawdziwą służebnicą Pana,
bądź dla nas przykładem pokornego przyjmowania Bożej woli!
Ty, która jesteś Matką Bolesci u stóp krzyża,
bądź tam, by ulżyć naszym ciężarom.*

Otrzyj łzy tych, którzy cierpią z powodu rodzinnych trudności.

*Niech Chrystus Pan, Król Wszechświata, Król rodzin,
będzie obecny, tak jak w Kanie Galilejskiej,
w każdej rodzinie świata, by przekazać swoje
światło, radość, spokój i siłę.*

*Niech każda rodzina, wspólnie z innymi ma swój udział
w przyjściu Jego królestwa na ziemię.*

Chrystusowi i Tobie, Maryjo, powierzamy nasze rodziny.

Amen.

NIE WOLNO NAM ULEC ZNIECHĘCENIU

(Wywiad z o. Natanielem Marchwianym OFM, katechetą)

W Wielkim Poście poprzez rekolekcje, nabożeństwa pokutne, osobiste wyrzeczenia i umartwienia przygotowujemy się do świąt wielkanocnych. Czy „nie znużyła się” wiernym ta wciąż powtarzająca się „krzyżowa droga” do zbawienia?

Uważam, że to pytanie powinno być skierowane do wiernych. Trudno mi jest odpowiadać za innych. Każdy z nas odpowiada za siebie, za swoje zbawienie, za budowanie swojej relacji z Bogiem. Myślę, że swoistą odpowiedzią na to pytanie będzie obecność wiernych na rekolekcjach, nabożeństwach pokutnych i innych praktykach. Ważną kwestią, którą trzeba tutaj poruszyć, jest formuła. Niestety, my kapłani, często idziemy utartymi koleinami, kierując się zasadą „zawsze tak było” lub „nigdy tak nie było”. Świat się zmienia i myślę, że czasami trzeba by było dostosować formę przepowiadania. Oczywiście nabożeństwa drogi krzyżowej czy innych nie zmienimy, ale można

zmienić samą oprawę czy godzinę jej odprawiania, by dać szansę tym, którzy pracują. Ważną rolę mają tutaj do odegrania wierni świeccy, którzy nie mają być tylko niemymi odbiorcami, ale powinni aktywnie włączyć się do życia parafii, w jej funkcjonowanie. Ten temat jest niezmiernie głęboki i wielowątkowy. A jak widzę pytań jeszcze czeka wiele.



Dziś lansuje się modny luz w sposobie bycia i zachowania. Tymczasem wolność, to nie swawola, czyli „róbta, co chceta”. Kościół zatem proponuje „swoje” i ostrzega przed taką wizją światowego szczęścia. Czy łatwo jest dziś Ojcu nauczać o Dekalogu?

Czy łatwo... Każdy czas ma „swoje radości i smutki”. Program katechezy w szkole w całości opiera się na Dekalogu. Nie jest trudnością o nim mówić, o nim nauczać. Nie jest nawet trudnością dostosowanie przekazu do możliwości poznawczych odbiorców. Dlatego śmiem twierdzić, że dzisiaj, a może zwłaszcza dzisiaj, gdy świat potrzebuje stałych wzorców, niezmiennych wartości – jest bardzo łatwo nauczać o Dekalogu. Niestety w tej „beczce miodu znajduje się łyżka dziegciu”, ponieważ przyglądając się współczesnemu człowiekowi można odnieść wrażenie, że jest nastawiony on na branie, a nie na dawanie. Stąd to popularne skądinąd hasło „róbta, co chcecie” stało się myślą przewodnią tak wielu ludzi. Robię, co chcę – co JA uważam za słuszne, właściwe. Nie ma znaczenia opinia, zdanie innych. Nie zważam na ich wolność. Muszą się dostosować do mnie. I tutaj pojawia się ta łyżka dziegciu. Moje JA. Jest ono dzisiaj wszechobecne, mocno przeakcentowane. Nie ma środowiska, w którym dzisiaj nie byłoby ono mocno wyakcentowane.

To, co proponuje od zawsze Chrystus – a za nim jego mistyczne Ciało – Kościół, da się ująć w jedno zdanie, które wypowiedział żyjący na przełomie III i IV wieku św. Augustyn z Hippo: „Kochaj i rób co chcesz”; czyli jak powiedział dr Tomasz Tiuryn: „jeśli kochasz Boga, to zaczniesz chcieć tego, czego on chce”. To pokazuje właściwą pozycję mojego JA. Już nie na pierwszym miejscu. Na tym pierwszym miejscu jest Bóg, następnie drugi człowiek.

Słyszymy coraz bardziej krytyczne głosy o nauce religii w szkołach, że jest ona niepotrzebna, zabiera tylko dzieciom i młodzieży ceny czas, który mogliby wykorzystać na prawdziwą naukę innych przedmiotów itp. To skąd u rodziców (niekoniecznie wierzących i praktykujących) taka presja, aby swoje dzieci posyłać do katolickich szkół, gdzie religijne i moralne wychowanie jest przecież fundamentalne?

Znowu wydaje się, że to pytanie nie powinno być skierowane do mnie. Ja uczę w placówkach publicznych. Można byłoby to pytanie skierować np. do dyrektora naszego Prywatnego Liceum w Wieliczce (uśmiech). Jednakże spróbuję dorzucić parę swoich groszy na ten temat. Czy przedmiot „Religia” jest potrzebny w szkole? Bardzo wiele osób wypowiada się na ten temat, opinie są różne. Każda ze stron ma swoje argumenty. Ja chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Jeżeli chodzi o program w szkole średniej, to obejmuje on bardzo szeroki wachlarz tematów. Nie jest to – jak twierdzą niektórzy – indoktrynacja religijna. Tematy dotyczą różnych wyznań chrześcijańskich oraz różnych religii. Omawiane są

ważne kwestie społeczne i kulturalne. Młodzież ma możliwość zapoznania się prawdziwą, a nie wypaczoną przez media mainstreamowe, nauką Kościoła. Często wywołuje to zdziwienie, że jest inaczej niż w owych mediach słyszą czy czytają.

Podsumowując uważam, że dobrze poprowadzona lekcja religii daje młodym ludziom szansę zapoznania się nie tylko z nauczaniem Kościoła (przepisami, przykazaniami, czy innymi zasadami Kościoła katolickiego), ale przede wszystkim pomaga kształtować krytyczne myślenie, co do otaczającego nas świata. Pozwala zdobyć wiedzę dotyczącą innych wyznań chrześcijańskich, czy innych religii. Wiedza ta może być bardzo przydatna w relacjach z ludźmi innych kultur, religii i wyznań. Uczy szacunku oraz tolerancji wobec drugiego człowieka, który może myśleć czy uważać inaczej niż my sami. I tutaj wraca kwestia z poprzedniego pytania dotycząca pozycji mojego JA. Uważam, że dobrze poprowadzona lekcja religii uczy nas kochać drugiego człowieka bez względu na to, jaką wyznaje religię, jakiego jest wyznania chrześcijańskiego, czy jaką kieruje się w życiu filozofią lub ideologią. Chrześcijaństwo, a za czym idzie, nauka o nim uczy miłości do drugiego człowieka.

Przyszłość Kościoła w Polsce zależy od nas wszystkich. Tu nie ma taryfy ulgowej ani dla księży, ani dla wiernych świeckich. Tymczasem mamy dość poważne problemy z codziennym praktykowaniem wiary. Co się stało z naszym społeczeństwem, które jeszcze pare lat temu było dumne ze swojej wiary, przynależności do Kościoła i swoim aktywnym w nim uczestniczeniu?

Odpowiem krótko: praktykowanie wiary przestało być modne. Modne są teraz różnego rodzaju trendy na Tik Toku czy innych platformach społecznościowych. Młodzi szybko się nudzą. Szukają nowych bodźców, a chrześcijaństwo proponuje im (według młodych) ciągle to samo. Niestety, my często zapominamy, na czym polega wiara i co z niej wynika. Zapominamy, że wiara w Boga to relacja z Nim. To dbanie o tę relację poprzez rozmowę, spotkanie i bycie blisko, czyli modlitwę, Eucharystię i sakramenty. Dbanie nie tylko, kiedy jest to modne, ale dbanie pomimo różnych przeciwności. Oczywiście ludziom świeckim nie pomagają w tym negatywne przykłady życia duchowieństwa; osób, które niejako „będąc na świeczniku” sięją zgorszenie. Tych złych przykładów jest nieporównywalnie mniej niż dobrych, ale te złe są bardziej medialne.

Jesteśmy społeczeństwem wrażliwym na ludzką krzywdę i biedę. Umiemy się dzielić z potrzebującymi. Chętnie włączamy się

w różne charytatywne dzieła i tym podobne zrywy, a z drugiej strony wciąż w nas tyle zawiści, roszczeń i złości. Czym to tłumaczyć?

Tym, że człowiek co do swej istoty jest dobry. Jesteśmy dobrzy – jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Czyli jest w nas pierwiastek Jego Ducha, Jego tchnienie. A to, że w nas tyle zawiści, roszczeń, złości, to wynika z tego, o czym już mówiłem, że stawiamy siebie na pierwszym miejscu. JA – najważniejsze. I znowu wraca zdanie św. Augustyna: „Kochaj i rób co chcesz”. Bo jeżeli kochasz, to TY zawsze będziesz przed JA. Tylko trzeba pamiętać, czym jest miłość

i tutaj odsyłam do św. Pawła – do hymnu o miłości (1Kor 13, 1–14).

Przed nami po raz kolejny otwiera się droga osobistego rachunku sumienia. Czego by życzył Ojciec naszym Czytelnikom?

Głębokiej relacji z Chrystusem. Relacji opartej na miłości. A co do rachunku sumienia, to takiego uczciwego – zrobionego opierając się na tekście św. Pawła. Jaka jest moja miłość względem Boga, drugiego człowieka i samego siebie.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

Ewa Siemieniec-Gołaś

Chrześcijańskie kościoły w dzisiejszym Azerbejdżanie

Liczne świątynie chrześcijańskie oraz inne zabytki bogatego dziedzictwa architektonicznego Armenii znajdują się w dzisiejszym Azerbejdżanie, w tym również na terenie istniejącego do września 2023 roku państwa o nazwie Górski Karabach. Warto w tym miejscu nadmienić, że Republika Górskiego Karabachu, bo taka była oficjalna nazwa, znana była również pod ormiańską nazwą Arcach lub Republika Arcach. To nieuznawane, ale istniejące w latach 1992–2023 państwo zamieszkane było głównie przez Ormian, ponieważ od ok. VII wieku teren ten należał do Armenii (Armenia Maior). Formalnie jednak uznawane za część Azerbejdżanu, co potwierdzały kolejne rezolucje Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ten samodzielny organizm państwowy powstał w 1992 roku po trwającym od początku XX wieku konflikcie ormiańsko-azerbejdżańskim, a przestał istnieć we wrześniu 2023 roku, kiedy w wyniku „operacji wojskowej” Azerbejdżan przejął kontrolę nad Górskim Karabachem, zmuszając mieszkającą tam ormiańską ludność do opuszczania swych domostw i emigrację do Armenii.

W azerbejdżańskich opracowaniach historycznych (dotyczy to również literatury naukowej) pojawiają się informacje, które należałoby nazwać zakłamywaniem historii i przywłaszczaniem sobie cudzego dziedzictwa kulturowego. Dotyczy to również, a może zwłaszcza, ormiańskich chrześcijańskich obiektów sakralnych, które azerbejdżańscy naukowcy nazywają zabytkami dziedzictwa architektury starożytnego państwa – Albanii Kaukaskiej. Trzeba w tym miejscu dodać, że Albania Kaukaska

to państwo historyczne, królestwo, które powstało ok. IV w. p.n.e., w połowie VII wieku podbite przez Arabów, a następnie przez kolejnych władców tego terenu zjednoczone z Armenią. Terytorialnie, państwo to obejmowało obszar obecnego Azerbejdżanu i południowej części dzisiejszego Dagestanu. Europejskie źródła historyczne zwracają uwagę, że tereny Albanii Kaukaskiej dość długo należały do Wielkiej Armenii, a pierwsi chrześcijańscy misjonarze byli wysyłani do Albanii Kaukaskiej z inicjatywy armeńskiego króla Tirydatesa III. W początku IV w. n.e. Albanowie przyjmują chrześcijaństwo, zwłaszcza czyni to albańska arystokracja. Powstaje w tym czasie Kościół albański. Jednak teren ten i jego mieszkańcy pozostają nadal pod silnym wpływem innej religii – dawnej irańskiej religii – zoroastryzmu, a w VII wieku Arabowie próbują nie tylko zdobyć te tereny, ale również pozostawić po sobie nową religię – islam.

Jak już wcześniej wspomniano, na terenie dzisiejszego Azerbejdżanu zachowało się wiele chrześcijańskich budowli sakralnych, które są niekwestionowanym i żywym świadectwem obecności chrześcijaństwa w tym regionie.

Najstarszym kościołem należącym niewątpliwie do najdawniejszych obiektów sakralnych chrześcijańskiego świata jest kościół św. Elizeusza znajdujący się na terenach historycznej Albanii Kaukaskiej w wiosce Kisz, położonej zaledwie kilka kilometrów od miasta Szeki w Azerbejdżanie. Kościół został założony przez świętego Elizeusza, ucznia apostoła Tadeusza w I wieku n.e. Początkowo Elizeusz prowa-

dził działalność ewangelizacyjną w Persji, ale przepędzony stamtąd trafił na tereny Kaukazu. Budowla zbudowana przez św. Elizeusza nie przetrwała próby czasu. W jej miejscu wzniesiono na przełomie XII i XIII wieku nowy kościół, który zachował się do dzisiejszych czasów. Pomimo, że Azerbejdżan to kraj muzułmański (szyizm), a kościół św. Elizeusza nie jest już czynnym kościołem, nadal miejsce to odwiedzane jest przez chrześcijan. O randze tego miejsca świadczy też spotykane w różnych publikacjach nadawane mu określenie „matka wszystkich kościołów albańskich na Kaukazie”.

Drugim ważnym kościołem chrześcijańskim na terenie dzisiejszego Azerbejdżanu jest klasztor Gandzasar zlokalizowany w okolicy wioski Vank w rejonie Martakert. Teren ten jeszcze do września 2023 roku należał do Górskiego Karabachu.

Klasztor Gandzasar jest przykładem unikatowej architektury ormiańskiej. W samym klasztorze można zobaczyć wyjątkowe rozwiązania architektoniczne i zdobnicze. Trzeba też dodać, że w Gandzasar przechowywane są relikwie św. Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela. W niektórych źródłach powołujących się na średniowiecznych kronikarzy można też spotkać informację, że na przyklasztornym cmentarzu spoczywa głowa Jana Chrzciciela przywieziona z Armenii Cylicyjskiej w czasie wypraw krzyżowych.

Po raz pierwszy klasztor Gandzasar został wspomniany w połowie X w. przez ormiańskiego katolikosa Ananiasza I w przesłaniu zatytułowanym *O buncie w domu Aghvanka* (po ormiańsku Aghvank to nazwa Albanii Kaukaskiej), w którym wymienia zwierzchnika Gandzasar, jako jednego z duchownych albańskich niezależnych od Kościoła ormiańskiego. W XIII wieku władca albańskiego księstwa Chaczen rozbudowuje klasztor, a daty rozbudowy (1216–1238) zostają wyryte na płycie nagrobnej władcy i kopule nowej budowli dobudowanej do klasztoru. W latach 1400–1816 Gandzasar jest siedzibą katolikosa Armenii. W początkach XIX wieku północna część Azerbejdżanu (część dawnej Albanii Kaukaskiej) zostaje włączona do Rosji, a tytuł katolikosa zostaje zakazany na mocy carskiego dekretu z 1815 roku. W ślad za tym, w 1836 roku car Rosji, Mikołaj I wydaje specjalne rozporządzenie dotyczące Kościoła ormiańskiego. Według tego dokumentu Kościół albański (patriarchat Gandzasar) zostaje przekształcony w dwie nowopowstałe diecezje (z siedzibami w miastach Szusza i Szemacha) podlegające Eczmiadzynowi oraz wikariat w Gandzy stanowiący część konsystorza (= kurii biskupiej) tyfliskiego Kościoła ormiańskiego.

W latach 1909–1910 rosyjski Synod Święty upoważnia synod w Eczmiadynie oraz konsystorz ormiańsko-gregoriański w Erywaniu do zniszczenia starych akt archiwalnych podległych diecezji. Prawdopodobnie wśród tych dokumentów znajdowały się też dostępne do tego czasu archiwa Kościoła albańskiego. W rezultacie tych decyzji klasztor Gandzasar popadł w ruinę, a unikatowe albańskie manuskrypty, sprzęty kościelne i inne artefakty zostały wywiezione do Sankt Petersburga i Eczmiadyna. W tym samym też czasie znacząca liczba cennych manuskryptów zaginęła lub została zniszczona.

W okresie sowieckim dziedzictwo albańskie tego miejsca zostało prawie zapomniane. Według badaczy azerbejdżańskich, w czasie kiedy Gandzasar należał do ormiańskiego Górskiego Karabachu wiele inskrypcji klasztornych zostało rzekomo zmienionych lub zamazanych, aby zakłamać historię tego miejsca. W latach 1991–1994 kompleks klasztorny został poważnie uszkodzony, a obecnie po gruntownej renowacji jest na nowo udostępniony do zwiedzania.

W świetle nakreślonych tu historycznych okoliczności i faktów dotyczących terenów dawnego Azerbejdżanu oraz Armenii, trudno zgodzić się z przekazywanymi przez azerbejdżańskich badaczy informacjami mówiącymi o tym, że chrześcijańskie kościoły znajdujące się obecnie w granicach Republiki Azerbejdżanu to dziedzictwo albańskiego kościoła chrześcijańskiego. ■

Bogusława Chwierut

Sąd

Dom nocnych modlitw
trwa
z płomieniem świecy
z wiarą na zmartwychwstanie
przedsionku tchórzliwe dłonie
i przepychanki
to sędziowie zapisują kartki
cisza i wyczekiwanie na werdykt
winny
winny
winny
proste słowa które grzęzną w gardle
zaciska się krtąń jak węzeł gordyjski
gdy dźwigasz krzyż za mnie
upadasz trzy razy
oni już przegrali nim wydali wyrok
On człowiek bez winy
umrze by zmasać nasze grzechy
bez krzyku
bez lęku
z nadzieją

Eligiusz Dymowski OFM

Wiara w ramionach Piękna

Osoba św. Franciszka z Asyżu wzbudza zainteresowanie w każdym pokoleniu. Od ośmiu wieków historia jego życia nadal pasjonuje i zachwycza nawet najbardziej sceptyczne umysły, które w kwestiach wiary w Boga dalekie są od optymistycznych rozwiązań. Każdy człowiek ma swoje plany, ambicje i marzenia. To w tych przestrzeniach stara się jak najlepiej realizować siebie, odwołując się przy tym niejednokrotnie do najbardziej sprawdzonych wzorców. A takim jest niewątpliwie syn asyjskiego kupca, marzyciel, poeta i mistyk. Każda próba odczytania na nowo jego ducha, daje pełniejszą sposobność w ukierunkowaniu osobistej relacji i dialogu z Franciszkowym rozumieniem Stwórcy i piękna całego stworzenia. Stąd za każdym razem może być rzeczywiście nowością i dynamicznym „zszywaniem” po kawałku tej subtelnej duchowej przestrzeni.

Jedną z odpowiedzi na tego typu wyzwania jest na pewno książka krakowskiego franciszkanina konwentualnego o. Andrzeja Zająca pt. *Bóg jest piękny! Duchowość franciszkańska zaktualizowana**. Dlaczego? Ponieważ – jak zauważa Autor – „Można się bowiem przyzwyczaić do wiary, do Jezusa, podobnie jak można się przyzwyczaić do Franciszka. Można też przyzwyczaić się do siebie i nic z sobą nie zrobić. Może okazać się bowiem, że to, co stało się oczywistością, niekoniecznie jest właściwe, realne, prawdziwe. Może się okazać, że bardziej niż w realnym świecie żyje się w świecie własnych wyobrażeń, które odwodzą od tego, co jest naprawdę” (s. 28). Rzeczywiście, jesteśmy w dużej mierze niewolnikami schematów, zakurzonych dróg, które coraz bardziej stają się uciążliwe i nudne, nie mając zbyt wiele wspólnego z dynamicznością wiary i bliskim osobowym Bogiem. Andrzej Zając, znakomity znawca pism Biedaczyny z Asyżu, w sposób jak najbardziej przystępny prowadzi czytelnika po jego najbardziej istotnych drogach duchowości. Nie zamierza komplikować niczego. Fundamentem poznania i odkrywania siły franciszkańskiego charyzmatu jest i pozostaje Ewangelia, która określa jasno sposób czytania „Franciszka na nowo”. Podobnie jak Apostołowie, Poverello niczym nie ubarwia nauki Jezusa, ale przyjmuje wypowiedziane z mocą Jego słowa za jedyny sposób dla swojego nawróconego życia. Co więcej, czyta tę Ewangelię dosłownie i w otaczającym go świecie dostrzega ślady Stwórcy, tak czytelne i oczywiste, że już na samą myśl o grzechu przeciwko Bogu doznaje uczucia lęku przed wiecznym potępieniem. W centrum tak rozumianej duchowości umieszcza praw-

dę o Wcieleniu, która określa nie tylko ten specyficzny sposób myślenia, ale każe Franciszkowi uznać siebie za najbardziej małego spośród wszystkich stworzeń, aby w niczym nie naruszyć Bożego porządku i oddać właściwą cześć i chwałę odwiecznemu Pięknemu, które go pochłania i w niczym zasiane ziarno zapuszcza w pokorze swoje korzenie, wzrasta nieustannie i wydaje dobre owoce. Bowiem jak słusznie zauważa Autor: „sprawności duchowe, to nie idee, ale konkretne postawy, wewnętrzny potencjał, który urzeczywistnia się w życiu realnych ludzi”, i tylko „człowiek, odpowiadając Bogu, podejmuje wezwanie i za nim podąża, a Bóg wypełnia daną mu obietnicę, przemieniając go swoją łaską” (s. 82–83).

Franciszkański styl życia musi być poddawany ciągle czujnej weryfikacji, aby w niczym nie zachwiać i nie zatracić prawdziwego ducha pobożności, który nie ma nic przecież wspólnego z nadpobudliwą dewocją. Dlatego istotną rolę w odkrywaniu i poznawaniu Boga odgrywa w duchowości franciszkańskiej także nauka oraz zdobywana wiedza, ponieważ ani jedno, ani drugie „nie jest substytutem pobożności, ale skuteczną pomocą w zagłębianiu tajemnicy Boga, aby mogła rozwijać się pogłębiona wiara i modlitwa, wolna od infantylności i powierzchowności” (s. 84). Współczesny świat nie jest wolny od zakusów fałszywej pobożności, która pod „płaszczem poprawności wiary” kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla człowieka mniej uformowanego zarówno pod względem religijnym, jak i duchowym. Wielu więc przy tym zapomina, że Dobra Nowina jest skierowana do wszystkich ludzi, a nie tylko do wybranych, a Chrystusowe wezwanie do Apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” jest wciąż tak samo aktualne. Ten problem może dotyczyć także zakony minoryckie, ponieważ różnorodność braci i sióstr we wspólnotach wymaga niezwyklej delikatności w ocenie i w sposobie rozumienia przez każdego sensu „porzucenia świata” i podjęcia drogi pokuty dla zbawienia siebie oraz innych.

Asyjski poeta i mistyk odnajdywał tę niezwykłą spójność ducha i świata w uwielbieniu Boga w całym stworzeniu, ponieważ wszystko, co Bóg stworzył od początku było dobre i piękne. Dał temu wyraz w swojej słynnej poetyckiej modlitwie *Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń*, o czym zaznaczył jego biograf Tomasz z Celano słowami: „Napełniał się przedziwną radością, gdy wpatrywał się w słońce i księżyc, gwiazdy i nieboskłon. Zaprawdę głosił kazania kwiatom, lasom, drzewom i kamieniom tak,



* A. Zając, *Bóg jest piękny! Duchowość franciszkańska zaktualizowana*, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2023, ss. 310.

jakby były one obdarzone rozumem”. W tej przebogatej metaforze świata Poverello pokazuje nam – jak zaznacza Autor – że „Bóg nie tylko jest, ale jest obecny i działający, dlatego podstawą jest uznanie nie tylko Jego istnienia, ale również Jego działania w człowieku i historii” (s. 206). Tymczasem wiemy dobrze, iż dalej wielu ludzi żyje na świecie tak, jakby Boga nie było, albo przynajmniej jest im On całkowicie obojętny. Sam zachwyt świętym Franciszkiem nie wystarczy, jeśli nie będzie w ludzkim sercu pragnienia osobistego poznania Boga. Tylko w pełnej komunii (zjednoczeniu) z Bogiem możemy budować na tej ziemi wspólną jedność pomiędzy ludźmi, troszcząc się równocześnie o całe stworzenie. Dlatego każda społeczność ludzka jest odpowiedzialna za losy tej ziemi, danej człowiekowi, aby się o nią troszczył, opatrywał i pielęgnował rany. W miłującym sercu Franciszka Bóg i Pan był na pierwszym miejscu, dlatego wymagał tak od siebie, jak i od innych tego samego żaru ducha, a widząc grzeszących

ludzi, nie wahał się publicznie płakać i wołać, że „Miłość nie jest kochana”, wzywając w ten sposób świat do nawrócenia.

Książka o. Andrzeja Zajęca o Bogu, który jest piękny, wnosi jakże ważną świeżość odczytywania w kontekście współczesnej mentalności śladów niezwykłego doświadczenia wiary w życiu Biedaczyny z Asyżu. Jubileuszowy czas tych wydarzeń, rozłożony na kilka lat, powinien zatem nie tylko cieszyć Kościół i cały franciszkański świat. Ufam, że takie właśnie publikacje wnoszą o wiele więcej zamyślenia i duchowego pokoju w ludzkie serce, niż niejedno „naszpikowane uczonością” kazanie. Książka krakowskiego franciszkanina o duchowości asyjskiego mistyka i kontynuacji tej drogi przez jego braci, to fascynujący dialog średniowiecznej kultury ze współczesnym światem, który także pragnie doświadczyć bliskości Boga, ponieważ nic tak naprawdę nie może zatrzymać ludzkiej tęsknoty za Jego mądrością i pięknem. ■

Kazimierz Sikora

Z czego się dawniej ludzie w Bronowicach śmiali

Pytanie, co bawiło niegdyś mieszkalców Bronowic, naszych chłopskich przodków, wydawać się może z racji tchnących powagą Świąt Zmartwychwstania Pańskiego niestosowne. Według mnie jednak sprawa poczucia humoru, umiejętności znalezienia dystansu wobec siebie i trudności życia wcale niepoważna nie jest, a nawet przy bliższym przyjrzeniu się – dość istotna (zwłaszcza gdy wszędzie tyle nadętej powagi i ognia w dyskursie publicznym i polityce). Można by zaryzykować tezę, że śmiech stał się towarem deficytowym. Trudno o niego, jak o dobrą zabawę, a warto pamiętać, że dewiza „bawiąc, uczyć” podsuwa myśl o jego terapeutycznej i dydaktycznej wartości. Mówi się o nas, że stworzyliśmy kulturę narzekania; niektórzy idą dalej w diagnozach i przypominają polską skłonność do swarów, jadu i zawiści (podobno kiedyś Diabelska Komisja do spraw Zaniedbań Poprzedników, pod kierownictwem samego Belzebuba, zastępcy Lucypera ds. Wewnętrznych (takie szatańskie CBA) dokonała wizytacji piekła, zaniepokojona donieseniami o nadużyciach finansowych przy obsłudze smolnego kotła, w którym zaznawały wieczystych mąk dusze potępionych Polaków. Okazało się, że przy „naszym” kotle siedział zaledwie jeden znudzony diabeł (przy innych uwijały się ich całe drużyny) i jemu nie trzeba się było do tej roboty przykładać, bo: „Jak jeden się chwyci krawędzi i próbuje wyleźć, to go reszta na dół zaraz ściągnie” –

dostojny Książę Ciemności!). Śmiechem można więc uczyć, pod warunkiem, że nie jest to śmiech pusty, jałowy. Z czasów studenckich wiem też, że śmiechu boi się każda autorytarna władza, choćby sama była karykaturą demokracji. Wystarczy przypomnieć, że milicja była bezradna, kiedy „Pomarańczowa alternatywa” pod wodzą Waldemara „Majora” Frydrycha urządziła w 1987 Dzień Milicjanta czy Wigilię Rewolucji Październikowej (młodych ludzi próbowano aresztować za... spożywanie barszczu czerwonego), a w 1988 Dzień Wiosny i Dzień Tajniaka. W Lublinie rozegrano mecz piłkarski KS Nęcza – FC Dobrobyt, a w Łodzi odegrano Galopującą Inflację (studenci biegali po ul. Piotrkowskiej z tabliczkami „Galopująca inflacja” i gratulowali łapiącym ich milicjantom, że udało im się inflację powstrzymać). W tamtych „słusznie minionych” czasach ludzie z upodobaniem powtarzali sobie polityczne kawały (niektóre naprawdę śmieszne, np. Jak góral zapisywał się do partii). Teraz jakoś o nich nie słychać, zamiast nich są kabarety, co wydaje się wręcz ze społecznego punktu widzenia nawet trochę groźne. Ale dość o tym, bo wiem uśmiechu i radości potrzeba nam jak powietrza. Niezależnie od okoliczności.

Dobrze to rozumiem inne ludy. Mamy w Krakowie słynnego ciemnoskórego weterynarza, ciekawego i mądrego człowieka. Kiedyś, dawno temu poszedłem do niego na Azory z psem, na kontrolę

po zabiegu. Zostałem go mocno znużonego, w kącie stały afrykańskie akcesoria używane do tańca, nie-słuchanie kolorowy strój prezentował się na oparciu krzesła. Okazało się, że dzień wcześniej było Święto afrykańskie, hucznie (jak było widać) obchodzone w doborowym towarzystwie w Krakowie. Wyraziłem pół żartem, pół serio wątpliwość, że ON – poważny specjalista, ojciec dzieciom i chce mu się tak skakać z dzidą i tarczą przy dźwiękach etnicznej muzyki. Zawstydził mnie, bo nie puścił mimo uszu tej zaczepki, ale zastanowił się i powiedział: „Bo wy, pan Sikora, nie rozumiecie tego, co wie każdy Afrykanin. Że kłopoty to były, są i będą – a cieszyć się trzeba!” No i co, nie miał racji?

Nasi przodkowie nie mieli wiele, za to kłopotów mieli duckę, ale jakoś więcej było uśmiechu między nimi. Od jakiegoś czasu intryguje mnie, co budziło ich wesołość w tym ich marnym świecie. Zaręczam, że to pytanie bardzo trudne, na które sam jeszcze odpowiedzi nie znalazłem. Okazji do rozmaitych poszukiwań dostarczyły mi obchody już zamkniętego jubileuszowego „Roku Włodzimierza Tetmajera”, ustanowionego przez Senat RP (jak umiałem, starałem się w tych obchodach reprezentować mieszkańców Bronowic). Może więc z pomocą Państwa uda się do sedna sprawy dotrzeć?

Chyba najwięcej radości dostarczała szczególnego rodzaju zabawa, polegająca na grze z tabu, a więc robienia sobie żartów z niektórych ogólnie uznawanych zakazów. Oczywiście, wymagało to szczególnych okoliczności, spełnienia warunków, na które godzą się uczestnicy. Chodzi o to, by o sprawach zakazanych mówić „lekko”, nie narażając się na utratę twarzy. Tak na przykład po śpiewanym komunikacie: „Moi drodzy goście, proszę się nie gniewać, bo tu jest wesele, wszystko wolno śpiewać!” albo po innej przypiewce: „Ej dobro, była dobro gorzołeczka z miodym, co my jo pijali za ksynzym łogrodym” – można już było śpiewać podczas wesela i oczepin nawet bardzo mocne i grube piosenki i przypiewki, naruszające surowe na wsi normy obyczajowe. Nie będę tu cytował żadnej, bośmy nie na weselu tylko w biuletynie parafialnym, ale śmiechu było przy tej okazji co niemiara. Jak to na weselu... A w sumie był to starodawny zwyczaj, polegający na „przypominaniu” państwu młodemu, że ich rodzina potrzebuje pilnie dzieci. Badania pokazały, że więcej radości odbiorcy mają, jeśli żart jest subtelny, wymaga wysiłku, współuczestniczenia w takiej grze. Zwłaszcza miłość lubi poezję, sztukę słowa. Stąd też o miłości dwojga ludzi śpiewało się używając symboli tej dawnej, chłopskiej kultury. Na przykład: *dunaj* – ‘głęboka, bystro płynąca woda w rzece’ obrazowała żywioł miłości, przenikającej gwałtownie serce człowieka; *kalina/jarzębina* – kobiecość; *jawor* – męskość; *koszenie łąki, pojenie konia* – miłosny akt itd. Objaśnienie sensu tych śpiewek i pieśni wymagałoby całej wyprawy w za-światy umarłej już, niestety, tradycyjnej wiejskiej kultury. Niech więc nikogo nie zdziwi, że kilka

lat temu od studenta, którego zapytałem, o czym jest piosenka *Zielony mosteczek ugina się*, doczekałem się odpowiedzi, że: „O nieudanej inwestycji drogowej”.

Tak też można wyjaśnić rozmaite żartobliwe przetworzenia (do postaci zabawnej anegdoty) wątków biblijnych, przypominające tylko z nazwy pouczające nauki Kościoła. „Ofiarami” takich zabaw często stawali się apostołowie, a zwłaszcza święty Piotr, któremu chętnie przypisywano nasze ludzkie słabości (skoro się trzykrotnie Chrystusa zaparł...). Folklor nie tylko krakowski zna np. opowieść o tym, skąd się wzięły grzyby, kiedy to św. Piotr nie chciał się podzielić otrzymanym plackiem, który schował do kieszeni. A gdy ukradkiem odłamywał sobie kawałek i zapychał nim usta, zaraz go Pan Jezus o coś pytał i musiał wypluć wszystko na ziemię. I stąd mamy do-rodne kozaki i prawdziwki. Bywały i kawały o takim właśnie, apokryficznym charakterze (dowód na to, że lud nie spał na mszy, ale słuchał i starał się jakoś ten biblijny przekaz „oswoić”). Jeszcze dzieckiem słyszałem od starszych żart – pytanie, czy Pan Jezus był abstynentem (tak by to można po współczesnemu powiedzieć) – z wyjaśnieniem, że kiedy rano w Kanie Galilejskiej obudzili się uczniowie Jezusa, to ich bardzo bolały głowy. Święty Piotr powiedział do św. Andrzeja (swojego brata przeciw), żeby skoczył po wodę do picia, ale ten się wymówił i próbował skłonić do tego szlachetnego trudu św. Bartłomieja – Natanie-la, bo to on w końcu znał rodzinną Kanę Galilejską jak własną kieszeń. Bartłomiej jakoś zdołał otworzyć oczy i zaproponował omdlewającym głosem, żeby po wodę posłać Pana Jezusa, bo on nigdy nie odmawia pomocy. Wtedy święty Piotr krzyknął: „Nie! Tylko nie Jezusa!” A reakcji słuchających możecie się już Państwo domyślić. Obrywało się także pod pręgierzem ludycznych facecji także księżom, ale o tym sza! „Bo sie, chopok ło ksiyndzu źle nie godo!” – jak mi to wbito za dziecka do głowy w Bronowicach, kiedy broniłem się przed domową sprawiedliwością tym, że nasz ukochany ksiądz Eugeniusz „tyż poli papierosy, i do tego Carmeny”.

No cóż, nie jestem zwolennikiem politycznej poprawności, więc dodam, że powszechnie śmiano się też z Żydów i Żydówek, do czego zachęcały też kawały publikowane w dawnej prasie brukowej i popularnych książeczkach w rodzaju „historii uciesznych”. Zazwyczaj to sprytny parobek czy gospodarz byli pozytywnymi bohaterami tych tekstów, a negatywnym – pozostawały wszystkie przypadłości tworzące bardzo niepochlebny stereotyp Żyda w języku polskim i naszej kulturze. Kto ciekaw, niechże się dokopie w Internecie u ciotki Googlowej *Historii wielce uciesznych o Icku Popycku i chłopku Roztropku*. Może łatwiej zrozumie, dlaczego śmiejemy się też z tego, czego nie rozumiemy? A może sami z siebie się śmiejemy, wszystko co złe przypisując innym i obcym?

Niewysychającym źródłem wiejskiego humoru była anegdota, jakieś zabawne zdarzenie, w którym brali udział (*naprowde abo naumyslnie*) znani ludzie,

zwłaszcza charakterystyczne indywidua. Chodził dawniej po Bronowicach były pastuch, kiedy już skończyło się zbiorowe wyganianie krów na gminne pastwisko, z nieodłącznym batem. Kiedy się go pytali: „Władysławie, na co tak z tym batem chodzicie?” odpowiadał, że kiedy jest bat, to koń i fura się w końcu znajdzie. Mój dziadek, niech mu tam Pan Jezus da świetlistą koronę w niebie, był człowiekiem towarzyskim, „gościnnym” – jak to się dawniej mówiło, i wesołym. Kiedy szedł przez wieś o lasce, na pozdrowienia w stylu starodawnego small talk: „A gdzie to Jantoni/Sikora idziecie?” odpowiadał, że na dyskotekę, albo na podryw, lub że idzie odnieść znalezione grube pieniądze do księdza na plebanie. Zdarzyło się, że pewna zacna niewiasta nawet zapytała ojca proboszcza o te mityczne *bronoskie sumy*... Trzeba się też przyznać, że w ramach rytualnej formy drobnych kradzieży, chodziliśmy też nocami *na gran-dę*. Szczególnych emocji dostarczała wizyta w księżym sadzie przy starej plebanii. Nie wiem, czym się z tego zdążył wypowiadać, ale ksiądz Eugeniusz pewnie nie miałby mi bardzo za złe ani tych papierosów, ani tych kwaśnych, niedojrzałych jabłek. Za to ukochana babcia dała mi za to do wiwatu!: „Na grandeście do ksiyndza pośli, mało mosz w chołpie śliw i grusek! Bees widzioł, że rynka uschnie! Tu obiesiu nieusuchany! A mosz na pamiyntne!” A kiedym już dostał za swoje, to chyba już mogę to uznać i za rozgrzeszenie, i za pokutę, prawda Ojciec Proboszczu?

Z tego samego przedziwa zbiorowej bronowskiej pamięci można jeszcze wiele utkać. Wystarczy tylko popytać lub poszperać. No to teraz będzie bronoską gwarą o językach obcych.

We wojne trefiły się, że u Klimów musieli mieć Miymca cy Austriyoka na kwaterze. Dobrze byłoby se wiedzieć, że ni mieli ta ludzie przody lodówki ani zamrażarki. Chłop był postawny, grzeczny i ni mógł sie nakwolić, jako ta Klimino jest kucharka. A ta mu świarczyła i gotowała cejco, nawet bałabuchy na mlyku na śniodanie. Furt by ino piyroggi zar ze syrym, ze takie, wycie dobre. **Danke, danke! Es schmeckt grossartig! wunderbar! Ja! Gut!** – niesło się po cały chołpie. A bedziecie moze kapuste z grochym? – **Ja-wohl!** Klima się w końcu na to zgniwoł i tak godo do baby (ucciwsy Państwa usy!): „A skond jo ci, śwabskie nasiynie jagód wezne w zimie! A ty mu ino wol, a ón bedze sr...!?”

Jak widać, z tą znajomością języków obcych w Bronowicach rozmaicie bywało. „Ale jak to czytajo młodzi, to niek się dobrze uco hanglickiyo a warujo, żeby ik ludzie skróć tygo na jynzyki nie wziyni”, bo się wtedy dowiedzą (jak pewien nasz minister), że jest taka potrawa, która raz spożyta, starczy na całe życie. Nazywa się wstyd. Tu wypadałoby skończyć i posłuchać głosu rozsądku, bo nawet ulubioną kobyłę można zajeździć, a coś dopiero frapujący temat. Jest też ryzyko, że w takich wspominkach o opowiastkach można przebrać miarę, a wtedy powiedzą Państwo: „Godo tyn Sikora, godo, a kłosula mu się tli!” ‘to ja-

kieś banialuki’. Ale nie obejdzie się bez trącenia także poważniejszej struny, związanej z kulturą chłopskiej izby i opowieści, należącej niewątpliwie, na równi z bajkami magicznymi, gawędami, balladami, oracjami i kołędami życzącymi, do najdawniejszych pokładów wiejskiej kultury literackiej. Z braku miejsca nie można ich tu zamieścić nawet w bardzo skromnej reprezentacji. Niechże więc choć jedna się tu pojawi.

Z opisanego już, takiego trochę ironicznego nstawienia do przeżywania świata, w którym nic się nie dzieje za wolą chłopu (poddanego, wykluczonego społecznie, ekonomicznie i politycznie) bierze się dość zaskakujące zamiłowanie do paradoksu, do świata na opak, pełnego nonsensownych skojarzeń i porządku odwróconych wartości. Na przykład głupi Jasiek zostaje księciem i pojmuje za żonę królewską córkę albo chłopskim sprytem wyprowadza samego diabła w pole. Ale mniejsza już o to. Chciałbym pożegnać się fragmentem humorystycznej opowiastki, potwierdzonej także w okolicach Bochni i Niepołomic, a będzie o smutnej w sumie konieczności godzenia się z chłopskim losem i ulotności marzeń o jego odmianie na lepsze. Krzeczcie, jako Możecie, fajnie i zdrowo! Zostajcie z Bogiym!

Co se umyślół mieć chłop ze śpioncygo zajonca

Szed se toli jedyn chłop, dejmy na to Sikora, z roboty na pajskiym (chodzi o pańszczyznę) bez pole na siage. I użroł pod miedzom zajonca śpioncego. Tak se stanął nad niem i godo do siebie tak:

Ej, jo tego zajonca złapie i zabije, bo cobym nie zabiul, bo wiym, ze zabije. Za skóre kupie se kure, bo cozbym nie kupiul, juści ze kupie. Miyso zjym, bo cobym nie zjod, bo wiym ze zjem. Ta kura mi naniesie joj, bo coby nie naniesła, juści ze wiym, ze naniesie. I bedo kurcynta, bo wiym ze bedo, bo cozbym nie były. Kokoski bedo niesły jaja, bo coby nie niesły, bo wiym ze bedo niesły. Za te jaja kupię cielisie, juści wiym, ze kupie, bo cobym nie kupiul. A ta cielisia bedzie sie latowała i bedzie miała swoje cielisie, bo wiym, ze bedzie miała, bo coby nie miała mieć. Noj obie sie bedo latowały i bedo miały ciołki ‘byczki’, bo coby ni miały mieć, juści wiym, ze bedo miały. I dochowom sie wołów, bo wiym, ze sie dochowom, bo cozbym sie mioł nie dochować. Namówie se ‘najmę’ do tyk wołów wolorza, bo wiym, ze namówie, bo cobym zaś se nie mioł namówić i koze ‘każę’ mu wygnać te woły w puole, bo juści ze wiym, ze koze, bųo cobym ta ni mioł se kozać. Jak sie najedzo te woły, bo wiym, ze sie najedzo, bo coby sie niy najdły. I stane na progu, bo wiym ze stane, bo cozbym ta nie stanol i bede wołol tak: „Maciek! Zyń woły z puola!”... A tyn zajonc w tyn roz sie przelāk i uciyk, a chłop uotworzuł gymbe jak wrota i zostol jak gupi. A ludzie widzieli, bo ludzie wszyśko widzo i se śpiywali: „Sikora ze dwora, szed na pajskie młócić/ portki mu sie potargały i musiol sie wrócić!” ■



Użyteczne adresy i telefony

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65



FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzyżowanie Rząska - Brzezie
na trasie Kraków - Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
 SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76
 tel. 12-285-42-13
 PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
 www.krupogrzeby.pl
 www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA

(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**
 SOBOTA **8.00-12.00**
 (LISTOPAD - MARZEC)
 PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**
 SOBOTA **NIECZYNNE**

- NAGROBKİ, GROBOWCE, PIWNICE
- LITERNICTWO, ZDJĘCIA
- SCHODY, PARAPETY, BLATY
- NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59
 tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
 www.kamieniarstwokruk.pl



FRANCISZKANIE

- ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU
- DOŚWIADCZENIE
- DŁUGA I BOGATA HISTORIA
- BRATERSTWO
- ODWAGA

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!

Telefon
+ 48 791 418 037

Adres
31 - 344 Kraków
Ojcowska 1

E mail
franciszkanie@gmail.com

OBSERWUJ NAS!

Facebook: @FranciszkanieOFM
 Instagram: @franciszkanie.ofm
 Twitter: @FrancescaniOFM
 Strona: www.braciamniejsi.pl

PRZYJDŹ, ZOBACZ I PRZEKONAJ SIĘ!

Z poradnika dietetyka

Kuchnia chińska (cz. I)

Najludniejszy kraj świata, smoki, chiński nowy rok, pałeczki, makaron... Państwo Środka.

Kuchnia chińska, jako twór jednorodny, nie istnieje – kraj jest zbyt duży, ludny, z długą i różnorodną tradycją. Kuchnia chińska to element chińskiej kultury, w skład której wchodzi też medycyna, filozofia i szeroko pojęta sztuka życia. Nie da się rozpatrywać tych elementów osobno.

Kluczem do kuchni i medycyny jest zasada pięciu przemian (pięciu ruchów/ żywiołów). Dlaczego tyłu? Cztery strony świata i piąty kierunek: punkt, w którym stoimy – centrum.

1. DREWNO (WIOSNA) – SMAK KWAŚNY. Ma charakter ściągający, zatrzymuje wodę w organizmie.

2. OGIEŃ (LATO) – SMAK GORZKI. Osusza. Do ruchu ognia należy m.in. kawa.

3. ZIEMIA (DOJO, CZYLI DOJRZAŁE LATO) – SMAK SŁODKI. Wzmacnia, odpowiada za harmonię. Zgodnie z chińską tradycją, jeśli po zjedzeniu posiłku mamy ochotę na „coś słodkiego” oznacza to, że nie był on zrównoważony.

4. METAL (JESIEŃ) – SMAK OSTRY. Ma działanie otwierające. To np. gorąca woda z ostrym imbirem stosowana w przypadku nudności.

5. WODA (ZIMA) – SMAK SŁONY.

Gotowanie odbywa się zawsze według kolejności związanej ze zmianami pór roku: wiosna → lato → dojrzałe lato (dojo) → jesień → zima. Oznacza to, że najpierw kucharz zajmuje się składnikiem spod znaku drewna, następnie ognia (O), potem ziemi (Z), metalu (M), wody (W), znów drewna (D), etc. Cykl można zacząć w dowolnym punkcie, ale nie wolno odwracać kolejności. Kuchnia pięciu przemian dąży do tego, by potrawa zawierała wszystkie smaki, choćby w minimalnych ilościach (zasada ta funkcjonuje także m.in. w kuchni wietnamskiej i tajskiej). Dania przygotowane według tej reguły są według Chińczyków zharmonizowane pod względem energetycznym, poprawiają samopoczucie, mają też walory lecznicze; można za ich pomocą regulować temperaturę organizmu (zwłaszcza go ogrzewać) i wpływać korzystnie na poszczególne narządy.

Kuchnia chińska charakteryzuje się mnóstwem odmian. Podział na kuchnie regionalne:

- ▷ **pekińska** – kuchnia północnych Chin, oparta na tradycjach prowincji Hebei i Szantung. Podstawą są pszenne bułeczki gotowane na parze oraz makaron. Dania z ryżu należą do rzadkości. Duży wpływ na kuchnię regionu mieli Mongołowie, wprowadzając dania mięsne, opiekane na rożnie i smażone.
- ▷ **kantońska** – kuchnia południowych Chin (okolic Kantonu oraz Hongkongu), najbardziej znana na Zachodzie, używająca głównie ryżu i drobno posiekanych składników szybko smażonych na woku. W morskich regionach Chin dominują potrawy z ryb i owoców morza.
- ▷ **szanghajska** – kuchnia wschodnich Chin (miasta Szanghaj, Suzhou, Hangzhou i Nankin), charakteryzująca się słodkim smakiem (brązowy cukier dodaje się często do dań mięsnych). Słynie z ryb i owoców morza.
- ▷ **syczuańska** – kuchnia Chin zachodnich, oparta na wołowinie, bardzo pikantna. Słynie z potraw wędzonych.
- ▷ **hunańska** – kuchnia regionów centralnych, położonych wzdłuż rzeki Jangcy, bardzo pikantna, ze znaczną ilością ryżu.
- ▷ **fukieńska** – kuchnia południowo-wschodnich Chin, znanych z najlepszego sosu sojowego, pierożków i różnorodności zup.
- ▷ **sinciang** – kuchnia północno-zachodnich Chin, najbardziej odmienna, w której widoczne są wpływy Azji Środkowej. Nie ma tam ryżu, używa się innych zbóż. W niektórych regionach tej części kraju dominuje islam, nie je się tam popularnej na południu wieprzowiny. Stosuje się gotowanie na wolnym ogniu w glinianym garnku.
- ▷ **nyonya** – spotykana w Malezji i Singapurze, skrzyżowanie upodobań chińskich i malajskich.
- ▷ **chaozhou** – kuchnia regionu Chaoshan, znana z owoców morza i delikatnych, wykwintnych dań.

Agnieszka Zięba

Radca Prawny odpowiada

Czy od 1 stycznia 2024 r. obowiązują nowe limity gotówkowe transakcji dokonywanych pomiędzy przedsiębiorcami oraz pomiędzy przedsiębiorcą a konsumentem?

W pierwotnym założeniu od 1 stycznia 2024 roku zmienić się miał limit płatności gotówkowych. Zmiany dotknęłyby nie tylko przedsiębiorców, ale również konsumentów, czyli osób fizycznych, które dokonują z przedsiębiorcą czynności prawnej, niezwiązanej bezpośrednio z ich działalnością gospodarczą lub zawodową. Po wejściu w życie nowych przepisów limit płatności gotówkowych pomiędzy przedsiębiorcami miał wynosić 8.000 zł. Z kolei, gdyby to konsument był stroną zobowiązaną do zapłaty, to w jego przypadku limit płatności gotówkowych wynosiłby 20.000 zł. Planowane zmiany były już wielokrotnie odraczane w czasie. Początkowo nowe limity płatności gotówkowych miały obowiązywać od 2022 roku, następnie od 2023 r., finalnie miały wejść w życie wraz z początkiem roku 2024.

Wprowadzenie zmiany limitów płatności gotówkowej wiązałoby się w szczególności z pewnymi niedogodnościami dla konsumentów, którzy obligatoryjnie m.in.: musieliby posiadać rachunek bankowy bądź też posiadać kartę płatniczą, którą zapłaciliby za wykonane na ich rzecz usługi lub zakupione towary. W związku z powyższym ostatecznie projekt zmian, dotyczący limitów gotówkowych, nie wszedł w życie.

Zgodnie z art. 19 ustawy z dnia 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 221 z późn. zm.) limit płatności gotówkowych dokonywanych pomiędzy przedsiębiorcami od 1 stycznia 2024 r. wynosi nadal 15.000 zł.

„Dokonywanie lub przyjmowanie płatności związanych z wykonywaną działalnością gospodarczą następuje za pośrednictwem rachunku płatniczego przedsiębiorcy, w każdym przypadku gdy:

- 1) stroną transakcji, z której wynika płatność, jest inny przedsiębiorca oraz
- 2) jednorazowa wartość transakcji, bez względu na liczbę wynikających z niej płatności, prze-

kracza 15.000 zł lub równowartość tej kwoty, przy czym transakcje w walutach obcych przelicza się na złote według średniego kursu walut obcych ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski z ostatniego dnia roboczego poprzedzającego dzień dokonania transakcji”.

Wobec powyższego przedsiębiorcy, którzy dokonują transakcji o wartości przekraczającej 15.000 zł zobowiązani są do dokonania zapłaty z wykorzystaniem rachunku płatniczego, którym może być rachunek bankowy, SKOK lub mechanizm pośredni płatności, jak przykładowo płatność kartą bądź skorzystanie z platformy internetowej. Na przedsiębiorcy ciąży także obowiązek weryfikacji czy rachunek bankowy jego kontrahenta znajduje się na białej liście podatników VAT.

Uchybienie powyższemu obowiązkowi powoduje, że kupujący przedsiębiorca dokonując płatności gotówką nie będzie miał możliwości zaliczenia transakcji do kosztów uzyskania przychodów. Ponadto należy pamiętać, że limit płatności obowiązuje także osoby, które rzeczywiście prowadzą działalność gospodarczą, lecz nie dokonały obowiązkowej rejestracji w CEIDG bądź KRS.

Podsumowując, limit płatności gotówkowych dokonywanych pomiędzy przedsiębiorcami od 1 stycznia 2024 r. wynosi nadal 15.000 zł, natomiast jeżeli transakcja dokonywana jest pomiędzy przedsiębiorcą a konsumentem, to wówczas konsument ma prawo podjąć decyzję czy dokona zapłaty gotówką czy innej formie, bez względu na wartość transakcji. Możliwość wyboru sposobu płatności przez konsumenta nie dotyczy jednak sytuacji, w których sprzedaż prowadzona jest wyłącznie przez Internet, dokonywana jest w punkcie samoobsługowym lub odbywa się w trakcie imprezy masowej.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkraow.com

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

LUTY–MARZEC–KWIECIEŃ 2024

- 13.02. Całodzienna adoracja w kościele. O godz. 9⁰⁰ – dodatkowa Msza św.
- 14.02. Środa Popielcowa. Post ścisły. Rozpoczęcie Wielkiego Postu oraz nabożeństw: Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Za udział w nich – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 18.02. I niedziela Wielkiego Postu. O godz. 17⁰⁰ – „Gorzkie żale” z kazaniem pasyjnym w kościele
- 01.03. I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 04.03. Święto św. Kazimierza Królewicza
- 08.03. Dzień Kobiet
- 10.03. IV Niedziela Wielkiego Postu – niedziela radości „Laetare”. Rozpoczęcie nowenny przed uroczystością św. Józefa, Oblubieńca NMP
- 13.03. 11. rocznica wyboru papieża Franciszka
- 17.03. V niedziela Wielkiego Postu – rozpoczęcie rekolekcji wielkopostnych w naszej parafii
- 19.03. Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, Patrona Kościoła Powszechnego
- 21.03. Światowy Dzień Modlitw za osoby z zespołem Downa
- 24.03. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia.
O godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami Bronowic Wielkich.
Dzień Pamięci i Modlitwy za Misjonarzy – Świadków Wiary i Męczenników
- 28.03. Rozpoczęcie Świętego Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota)
- 31.03. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

WIELKI TYDZIEŃ
SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU
Poniedziałek – Wtorek – Środa
 Godz. 6⁰⁰–8⁰⁰; 17⁰⁰–19⁰⁰
Czwartek – Piątek
 Godz. 7⁰⁰–10⁰⁰; 15⁰⁰–17³⁰
Wielka Sobota
 Godz. 7⁰⁰–12⁰⁰

1. Niedziela Palmowa

- Poświęcenie palm na każdej Mszy św.
- Godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla

2. TRIDUUM SACRUM

A) Wielki Czwartek

- Godz. 18⁰⁰ – Msza św. Wieczery Pańskiej

B) Wielki Piątek

- Godz. 7³⁰ – Droga Krzyżowa
- Godz. 17⁰⁰ – Droga Krzyżowa
- Godz. 17³⁰ – 1 Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
- Godz. 18⁰⁰ – ceremonie Wielkiego Piątku:
 - ▷ liturgia Słowa Bożego
 - ▷ adoracja Krzyża św. *(ofiary składane podczas adoracji krzyża są przeznaczone na utrzymanie sanktuariów w Ziemi Świętej, których stróżami są Franciszkanie)*
 - ▷ Komunia św.
 - ▷ przeniesienia Pana Jezusa do grobu i adoracja do godz. 22⁰⁰

C) Wielka Sobota

- Świecenie pokarmów: godz. 9⁰⁰, 10⁰⁰, 11⁰⁰, 12⁰⁰, 13⁰⁰, 14⁰⁰, 15⁰⁰
- 17³⁰ – 2 Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
- 18⁰⁰ – Ceremonie Wigilii Paschalnej
 - ▷ poświęcenie ognia i paschału przed kościołem *(przynosimy świece)*
 - ▷ Liturgia Słowa Bożego
 - ▷ Liturgia Eucharystyczna
 - ▷ czuwanie i adoracja przy Bożym grobie do godz. 22⁰⁰

3. Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z Oktawą

- Godz. 6⁰⁰ – Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła (pozostałe Msze św. o godz. 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰)

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00
 W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30
 Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30
 Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30
 tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com
 Facebook: <https://www.facebook.com/parafastygmatowkrakow/>
 Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001

Redakcja biuletynu: o. Elżysław Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
 Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
 Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów